

Odwagi...

Odwagi... Ludzie czasami myślą, że jak kogoś obrażą, to jest to szczyt ludzkiej odwagi. Sąsiadka naryczy na sąsiadkę i wraca jak kwoka szczęśliwa, że postawiła na swoim, że jej ?nazdała?. Głupota! To nie jest odwaga! Czasami pijany facet wraca środkiem drogi z baru i śpiewa, i myśli, że jest odważny. Za chwilę żona weźmie go ?w obroty? i będzie jak potulny kundel. Prawdziwa odwaga nigdy nie jest anonimowa. Co nie znaczy, że firmowanie czegoś swoim nazwiskiem, jest gestem odwagi. Pan Jezus mówi dzisiaj: Odwagi, nie bójcie się, Ja jestem. Odwaga, o której mówi Pan Jezus, to odwaga zupełnie innego typu. Odważny jest w stanie kroczyć po wodzie. Odważny nie ogląda się ani na pochwały ?za odwagę?, ani nie boi się, że ktoś go połaja. Odwaga to cnota ludzi, którzy nie oglądają się na nikogo, tylko na Chrystusa, który wzywa. Tchórz boi się wszystkiego, nawet własnego cienia. Odważny ma do stracenia tylko jedno: Chrystusa! W Roku św. Pawła uczmy się odwagi od tego Apostoła, który powiedział: Dla mnie żyć, to Chrystus. Tu nie ma żartów. Tu nie ma miejsca dla mdłych ideologów i krzykliwych ?klakierów?. Tu chodzi o Chrystusa. I o to, by chcieć iść po wodzie, w stronę Pana Jezusa, który nas powołuje do wiary w Boga. Prawdziwa odwaga jest darem Zmartwychwstałego Chrystusa.

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? W dziejach Kościoła ludzie przeżywali trudne doświadczenia z powodu wiary w Chrystusa, jednak nie dali się złamać. W II w. św. bp Ignacy

z Antiochii przed swoim męczeństwem pisał do Rzymian: Jestem pszenicą Bożą i w męce niech mnie ścierają zęby dzikich zwierząt, bym się stał czystym chlebem Chrystusa. I tak się stało. W taki sposób umarł dla Chrystusa. Potem było bardzo wielu innych, którzy nie dali się odłączyć od miłości Chrystusowej. Jak wielu było męczenników za wiarę w XX wieku? Nie brakuje ich również dzisiaj. Choć wydaje się, że dzisiaj ?byłoby co? może człowieka odłączyć od miłości Pana Jezusa. Zła pogoda, praca, zakupy... cokolwiek. Jak wiele dzisiaj ludzie znajdują wymówek, by nie iść do kościoła, by bronić swojej niewiary, którą jeszcze ciągle uznają za wiarę. Wszystko może być dobrym pretekstem, by porzucić wiarę.

Wszystko da się jakoś usprawiedliwić. Zawsze znajdzie się ktoś, na kogo można zrzucić winę. A wiara w Pana Jezusa wciąż pozostaje tym, za co warto umierać, również dzisiaj. Czy jesteśmy do tego zdolni? Codzienność dostarcza nam tak wiele okazji ku temu. Wszystko może nas odłączyć od miłości Chrystusowej, ale też wszystko może nas ku Niemu zbliżyć. Światło słońca, radość, i kłopoty, i przeciwności... wszystko.

Św. Anna Skarb ukryty

Ewangelia z niedzieli mówi o skarbie i drogocennej perle. I choć z okazji odpustu św. Anny usłyszemy inne czytania, to jednak te wcale się nie rozmiągają z głównym przesłaniem przeżywanej uroczystości. W końcu tu i tam idzie o wiarę. Bo to właśnie ona jest owym skarbem i perłą drogocenną. Dlaczego ludzie czasami z bardzo daleka przyjeżdżają na odpust św. Anny? Przerywają wakacje, przesuwają terminy, rezerwują hotele... Czy tylko z powodu jakiegoś religijnego nawyku, tradycji, czy z powodu wiary. To niepozorne wzgórze, na którym znowu stoi kościółek św. Anny, to rola, na której Bóg zechciał

zakopać najważniejszy skarb, najbardziej drogocenną perłę, tj. dar wiary. Św. Anna sama jest żyzną rolą skrywającą w sobie skarb i perłę wiary. To przecież z tej gleby wyrosła Maryja, a potem i Jej Syn – Jezus Chrystus. Ale św. Anna pomaga nam również szukać tego skarbu, którym jest wiara w Boga. Uczy nas tego zawierzenia poprzez spełnianie codziennych obowiązków życiowych, poprzez wierność codziennej modlitwie, poprzez miłość do Pana Jezusa obecnego w sakramentach świętych, w Słowie Ewangelii. A więc idziemy na całość: Szukać skarbu, szukać perły drogocennej, szukać wiary, którą już jakby mieliśmy, odnalezioną, a wciąż po drodze traconą.

Pozwólcie obojgu rósć

Z czym pójdiesz za tydzień do św. Anny? Porównania, przypowieści... ale przecież tak jest w życiu, jak mówi Pan Jezus. Że chwast rośnie między dobrą pszenicą, że obok dobra jest wiele złego, że bawiące się spokojnie dzieci znienacka zabija wybuchająca bomba, że życie byłoby takie piękne, spokojne, gdyby nie różne niespodzianki, które nas zaskakują i musimy sobie jakoś z tym poradzić, bo już wiemy że nie jesteśmy w stanie ot tak za jednym razem wyniszczyć całego zła, ono ciągle gdzieś niespodziewanie wyskakuje jak chwast. Pan Jezus nas uspokaja. Mówi: Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa. Chwast, czyli zło, jest jak studnia bez dna, chce wciągnąć wszystkich w niekończącą się walkę. Chce skupić na sobie całą naszą uwagę. To dziwne, ale czasami jest wokół nas całe morze dobra, a my i tak całą energię skupiamy na tym co złe. To nas pochłania bardziej. Kiedy więc Pan Jezus mówi: Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa, to wcale nie namawia nas do lekceważenia złego, ale chce, byśmy więcej skupiali się na tym co dobre. Chwastem nie można się nakarmić, nakarmić się można tylko zbożem. Najlepszym sposobem na zło jest powiększanie

dobra. Zło dobrem zwyciężaj (św. Paweł). Aż do żniwa – Bożej sprawiedliwości, Bożemu miłosierdziu wciąż powierzajmy losy własne i całego świata.

Ziarno

Ziarnem jest Słowo Boże, a siewcą jest Chrystus. Ewangelia opowiada dzisiaj o tajemnicy ziarna. Ziarno zawsze jest początkiem. Małym, często trudnym do zauważenia – jest początkiem. Ziarno nie istnieje w próżni. Potrzebuje gleby. Sam Bóg zstąpił na ziemię jak ziarno, zaczyn, małe młode pęd. Ziarno to wielki cud, tajemnica. Nawet największe, najpotężniejsze drzewo bierze swój początek z małego nasionka. Dusza człowieka jest glebą, ogrodem, w którym zostały zasiane ogromne dzieła i najważniejsze wartości. Pan Bóg posiał w naszym wnętrzu tysiące dobrych ziaren, licząc na to, że wydadzą różne owoce. Czy pozwalamy im wyrosnąć? Przez chrzest zostało posiane w nas ziarno wiary, łaska wiary.

Jest wiele serc, w których to ziarno wprawdzie pozostaje, ale jest zagłuszone. Jesteśmy glebą, na której Bóg -dobry Siewca posiał i ciągle zasiewa dobre ziarna. Ziarna różnych talentów, ziarno powołania, ziarno człowieczeństwa. Pan Bóg nie zniechęca się tym, że tak wiele ziaren Jego miłości w nas się marnuje, albo jest zagłuszane przez owego nieprzyjaciela, którym jest szatan. Dzisiaj kiedy słuchamy Ewangelii o losach ziarna podziękujemy Bogu za to wszystko, co w nas wyrosło, co jest dobre i piękne. Zastanawiamy się nad tym, co jest w nas zbyt skarłowaciałe, albo wciąż zagłuszane. Niech ziarna Bożej dobroci znajdują w nas glebę najlepszą glebę najwyższej klasy.

Prostota wiary

O Jezu! Wierzę w Ciebie i kocham Cię całym sercem. Amen. Z całą pewnością jest tyle samo uczonych, geniuszy, których cechuje głęboka wiara, co i ludzi prostych, niewykształconych, a głęboko wierzących. Ignorancja religijna, ślepotą niewiary może w taki sam sposób dotknąć każdego, i geniusza i prostego biedaka. Wysoka inteligencja nie musi z góry przesądzać o tym, że ktoś jest niewierzący. Ludzkie prostactwo, głupota też nie jest wymarzoną przestrzenią dla wiary. Używanie rozumu jeszcze nie zaszkodziło żadnemu wierzącemu. Kiedy więc dzisiaj Pan Jezus mówi o prostaczkach, którym zostają objawione sprawy Boże, to ma na myśli pewne usposobienie ludzkiego serca, otwartego na dobroć Boga. To usposobienie, jakie cechuje dziecko. Zresztą Pan Jezus często mówi: Jeśli nie staniecie się jak dzieci. Człowiek prostego serca, to ten, w którym nie ma ani przewrotności, ani prymitywnego podstępu. Nie ma w nim wewnętrznego rozdwojenia, rozbicia. Niektórzy święci nie umieli nawet pisać i czytać, a niektórzy pisali grube tomy o Bogu. Ich świętość jednak była jakby poza tym, tzn. była w nich, w ich sercach, w których kochali Boga ponad wszystko. Ich życie było do końca, we wszystkim zjednoczone z życiem Pana Jezusa. Św. Proboszcz z Ars pisze o pewnym prostym rolniku, który w taki oto sposób mówił o swojej adoracji Pana Jezusa: On patrzy na mnie, ja patrzę na Niego.